

Musical trwa

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

Wystawiony w Gdyni musical *Something Rotten*, czyli coś się psuje
Tomasza Dutkiewicza to zwięzły przewodnik po ostatnich dekadach gatunku.

■ Przed rozpoczęciem premierowego pokazu *Something Rotten...* na scenę Teatru Muzycznego w Gdyni wyszedł dyrektor Igor Michalski, aby przypomnieć, że spektakl, który za moment zobaczą widzowie, jest komedią. Trochę jakby nie wierząc, że o dobrej rozrywce jeszcze ktoś pamięta i chce ją oglądać. Po trudnym okresie pandemii, kilku mniej lub bardziej udanych, ale i ambitnych tytułach, produkcja Wayne'a i Kareya Kirkpatricków wydaje się powrotem do źródeł.

Gdyński teatr żongluje marketingowymi hasłami, wspominając o broadwayowskich korzeniach tej produkcji, rekordach oglądalności i nagrodach. Prawda jest jednak taka, że tytuł odniósł dość umiarkowany sukces. Owszem, premierowa realizacja z 2015 roku została doceniona licznymi nominacjami do Tony Awards oraz statuetką za kreację aktorską, ale z afisza zeszła szybko (jak na broadwayowskie standardy): po niespełna siedmiuset pięćdziesięciu pokazach, i wciąż nie doczekała się przeniesienia na West End, chociaż od dwóch lat mówi się o takich planach. Dziwi to tym bardziej, że mowa o musicalu osadzonym w angielskiej historii i kulturze. Poza głównym bohaterem Williamem Szekspirem, w epizodach pojawia się czołówka pisarzy epoki elżbietańskiej, w tym Francis Bacon, Christopher Marlowe czy John Webster.

Something Rotten... to znakomity przykład teatru w teatrze i o teatrze. Przed wszystkim jednak jest opowieścią o braciach Spodkach – Nick to ten szaleńczy, gotowy na ryzyko oraz pokonywanie kolejnych szczybli kariery, z kolei Nigel przypomina dziecko, mężczyznę stąpającego częściej w chmurach niż po ziemi, pełnego obaw i zwątpienia w swój talent. Obaj wiodą los niespełnionych artystów, którym

trudno tworzyć i konfrontować swoje dokonania z publicznością. Obaj chcą zaistnieć w angielskim teatrze swoich czasów, z hojnym marszandem i aktorską trupą u boku. Ten plan nie powiedzie się, dopóki podium zajmuje ich odwieczny wróg: sam Szekspir.

„On jest po prostu mega” – śpiewa tłum na widok wieszczki, który jawi się jako bawidamek, a momentami idol rodem z mediów społecznościowych. Jego powodzenie tylko wzmacnia wrogość braci, chociaż w skrytości Nigel przyznaje, że chciałby najsłynniejszemu Anglikowi dorównać. Każdy pragnie pisać jak on i grać w jego sztukach. Drugi z braci, mimo że podważa pozycję mistrza, przyznaje, że Szekspir „jest tym wszystkim, czym ja sam tak bardzo zawsze chciałem być”.

Sposób wyjścia z twórczego impasu Nick odnajduje u słynnego Nostradamusa, a właściwie bratanka wróżbity. Postać pijaka, oszusta, a chwilami wręcz niezrównoważonej osoby, w kreacji Rafała Ostrowskiego, zyskuje wybitnie komediowy, absurdalny rys, wprowadza też atmosferę grozy ulic elżbietańskiego Londynu. Za każdym razem aktor wkracza na scenę z niebywałą swobodą, wręcz od niechcenia. To udana rola, a jednocześnie kluczowa dla rozwoju akcji. W końcu to Nostradamus odkrywa przed braćmi kolejne szczyble kariery, zauważając, że „największą sensacją teatru przyszłości będzie... musical”.

Przepowiednia wyznacza temat spektaklu: *Something Rotten...* to zwięzły przewodnik po ostatnich dekadach gatunku. Przepis na musical pojawia się w teatrze nie po raz pierwszy. W *Producentach* czy *Spamalot* wskazywano, że do sukcesu potrzebny jest Żyd, co pomijając nieco karykaturalną formę, nie mija się z prawdą. Historię gatunku nieodzownie two-

rzyli i nadal tworzą amerykańscy Żydzi, zazwyczaj o europejskich korzeniach. W *Something Rotten...* w humorystyczny sposób twórcy przedstawiają składowe elementy musicalu, w tym piosenkę, która – co dziwi wszystkich, łącznie z przyszłym inwestorem – zastępuje dialogi. „Musical trwa, śpiewasz, tańczysz i grasz” – zaznacza Nostradamus. O tym samym, tylko nieco inaczej, mówiła dekady temu Danuta Baduszkowa, patronka gdyńskiego Muzycznego. Pytanie: tylko po co śpiewać w teatrze? Przywołując wróżbitę – „po prostu, dla przyjemności”.

W ten sposób otwiera się worek cytatów z *All That Jazz*, *Evity*, *Rent*, *Jesus Christ Superstar*, *Skrzypka na dachu*, *Shreka*... Tytułów, które gościły na gdyńskiej scenie lub odegrały znaczącą rolę w historii gatunku. Kompozycja braci Kirkpatricków sięga po te najpopularniejsze motywy, choć nie brakuje swingu, rockowych riffów i typowego dla epoki renesansu instrumentarium. W muzycznych i słownych cytatach odbija się tematyczna oraz formalna rozpiętość musicalu, który potrafi być poważny, odzwierciedlając obraz społecznych nastrojów, ale też zabawny, spełniając najważniejszą, pierwotnie wyznaczoną rolę.

Na tym nie kończą się jednak kłopoty. Zdobywanie funduszy – nawet na teatr będący gwarantem zysków – zdaje się sporym wyzwaniem. Producent gotowy podjąć finansowe ryzyko wyczulony jest na każde niebezpieczeństwo. Lord Clapham w kreacji Tomasza Gregora to karykatura dzisiejszych rządowych i samorządowych elit, które gotowe są nawet do osobistej interwencji – zdymisjonowania dyrektora lub w najlepszym wypadku obcięcia budżetu. Dla braci Spodków gwoździem do trumny okazuje się opinia duchownego,



fot. Rzemieśnik Świata

Something Rotten, czyli coś się psuje, reż. Tomasz Dutkiewicz, Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

po której Clapham stanowczo wycofuje się z projektu.

Pogoń za sukcesem pokazana jest w zawrotnym tempie. Ilość wątków, które poruszają autorzy libretta – od równouprawnienia kobiet, po wolność kreacji, nie zapominając o miłosnych dylematach Porcji (urocza Sandra Bruchaiser) i Nigela – nie sprawia jednak wrażenia przesytu. Wszystkie wybrzmiewają równie intensywnie, co najlepiej świadczy o dobrze odrobionym przez twórców dzieła zadaniu i solidnej reżyserii Tomasza Dutkiewicza.

Something Rotten... stoi aktorami. Nie wszyscy utrzymali swoją postać w ryzach, niektóre nakreślone zostały przesadnie grubą kreską, przeważają jednak kreacje, które pomimo niebezpieczeństwa utknięcia w kulturowych kliszach posiadają ciekawy rys. Prym wiedzie Szekspir Jakuba Bruchaisera, który przechwala się swoją popularnością („I nawet mój szynkarz na cześć moją drinka już nazwał Szekspir-star”), ale też skarży się na związane z nią trudy („Dźwigam talent jak krzyż”). Pełny skrajności, utkany z cech współczesnego ce-

lebryty i poważnego artysty, niejednoznaczny i zabawny. Nie odstają od Szekspira Spodkowie, czyli Nigel Pawła Czajki i Nick Krzysztofa Wojciechowskiego, który zachwyca wokalną dyspozycją.

Spektakl Dutkiewicza to jednak przede wszystkim praca całego zespołu, który jest zdyscyplinowany oraz w doskonałej wokalne i fizycznej kondycji. Warte to podkreślenia, zważywszy na choreograficzny rozmach (Sylwia Adamowicz) i rzadko dzisiaj spotykaną ilość stepu (Maciej Glaza). Dopracowane są zjawiskowe kostiumy Anny Adamek i Martynty Kander, idealnie współgrające z charakterem postaci oraz renesansowym Londynem. W kilku momentach twórcy pokazują także gwiazdorskie oblicze miasta. Scenografia Wojciecha Stefaniaka wiernie oddaje ducha tamtych czasów, przywołując między innymi historyczny The Globe.

Musical to sztuka dla mas pracujących, które w sobotę „potrzebują tradycyjnej, frywolnej rozrywki” – tłumaczy Spodkom jeden z bohaterów. Historia już dawno obaliła ten mit, pokazując, że gatunek od zawsze stanowi

lustro rzeczywistości, co prawda w rozrywkowej formule, ale nierzadko zmuszając widza do konfrontacji z samym sobą, z problemami i wyzwaniem dnia codziennego. W końcu to z Broadwayu przybyły zaangażowane tytuły, jak *Rent*, *next to normal* czy *Avenue Q*. Nie będzie tajemnicą, że i bracia Nick i Nigel odnoszą ostatecznie sukces – ale czy nie jest to przypadkiem tylko iluzja? Czy podany im przepis sprawdzi się w konfrontacji z wymagającą, nie tylko sobotnią widownią? Premiera to pierwszy egzamin, który szybko poddany zostaje weryfikacji. Bolesnie przekonali się o tym w latach dziewięćdziesiątych twórcy polskiego *Metra*. Stolica musicalu gotowa jest na marzycieli, ale droga do sukcesu jest o wiele bardziej skomplikowana. I jedyną pewną radą zdają się słowa, które padają w spektaklu: „Ćwiczycy, dużo ćwiczycy”. ■

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

Something Rotten, czyli coś się psuje
reżyseria Tomasz Dutkiewicz
premiera 3 września 2022